

"LUDZKOŚĆ WINNA DAĆ DZIECIOM WSZYSTKO CO NAJLEPSZE"



Dzisiejsze wydanie „Zycia i Nowoczesności” w całości poświęcone jest dzieciom, ich sprawom i problemom. Taki numer dodatku wydajemy okazjonalnie, z racji ogłoszenia przez ONZ bieżącego roku — Międzynarodowym Rokiem Dziecka. Chcemy jed-

nak przypomnieć Czytelnikom, że „Zycie i Nowoczesność” zawsze żywo interesowała sprawy dzieci. Na naszych łamach pisaliśmy m.in. o konieczności pomocy dla dzieci upośledzonych, o kształceniu i problemach szkolnictwa, o rodzinach zastępczych, walczyliśmy o pozostawienie Rymanowa-Zdroju — dzieciom i rozpętałyśmy akcję „Niemowlę też człowiek”. Przez wydanie numeru specjalnego chcemy jedynie podkreślić wagę spraw dziecka w społeczeństwie, chcemy też przypomnieć, że dzieciom należy się od dorosłych całego świata wszystko co najlepsze.

ZYCIE i NOWOCZESNOŚĆ

NR 471

31 MAJA 1979 R.

DOBRE DZIECIŃSTWO

BARBARA DRÓŻDŻ

MIEDZYNARODOWY Rok Dziecka ma być generalnym przeglądem stanu realizacji Karty Praw Dziecka, uchwalonej przez ONZ. Powiedzmy sobie szczerze — dla nas, Polaków, wiele z prostych słów jest po prostu szlachetnym anachronizmem. „Dziecko nie powinno być przedmiotem handlu w żadnej formie” — głosi Karta. Postanawia też ona, że dzieciom powinno mieć prawo do nazwiska i obywatelstwa. Domaga się prawa dziecka do opieki prawnej i zdrowotnej, do nauki. A jednak wybrzydzenie na ideę Międzynarodowego Roku Dziecka byłoby przejawem zadufanej arogancji, skrajnej ignorancji, niczym więcej. Inicjatywa ONZ dotyczy całego świata, na którym żyje dziś ponad półtora miliarda dzieci. Z tego aż pół miliarda żyje w warunkach bardzo złych. 200 milionów jest stale niedożywionych, 130 milionów nie chodzi do szkoły, 50 milionów dzieci pracuje zarobkowo...

To prawda, że my nie czekaliśmy na Międzynarodowy Rok Dziecka, by rozstrzygnąć generalne problemy sytuacji polskiego dziecka. Szanse porażenia sobie z nim dał ostrój socjalistyczny. Urzeczywistniamy już od 35 lat, ze szczególnymi ambicjami i szczególnym przypięciem w ostatniej dekadzie. Jest to następstwem elementarnej logiki. W ustroju, który programowo postawił na człowieka, na jego rozwój i pomyślność, sprawa dzieci — tej najbardziej bezbronnej i najbardziej od pomocy starzych uzależnionej części społeczności — musi być sprawą najpilniejszą i najważniejszą.

Czas refleksji

Żywa jest jeszcze w naszym społeczeństwie pamięć o czasach międzywojennych dwudziestolecia, kiedy to dla miliona dzieci brakło miejsc w szkołach, a prawie połowa dzieci chłopskich kończyła edukację na czwartej klasie, tyle bowiem było oddziałów w większych szkołach i stopnia.

Dla nas proklamowanie roku 1979 Międzynarodowym Rokiem Dziecka może i powinno stać się okazją do podsumowania i refleksji nad doświadczeniami, okazją do korekt i ulepszeń, jeszcze jednej przynajmniej z tych i docenia-

nych potrzeb do możliwości zwiększanych pracą i organizacją, mądrym gospodarowaniem i sprawiedliwym dzieleństwem.

Wzorem najzupełniej przy-

daty PRL to po prostu my wszyscy, którym nikt niczego nie dawał w prezencie, wszystko osiągnęliśmy sami, własną mądrością, nierazko ćwiczoną na bolesnych pokłonach, ciężką pracą i niełatwymi wyrzeczeniami.

Wielu zapytałyby inaczej, że Polak Ludowa dała dzieciom, postawiały pytanie prostsze i bardziej ludzkie — co nam wspólnie udało się dać naszym dzieciom w ciągu minionych 35 lat?

Chyba zgodzą się z tym wszystkim, że darem najwspanialszym, z którego korzy-

Sama jednak odraza do wojny, tak jak i samo umiłowanie pokoju nie zapewniają jego trwania. Pokój, który daliśmy naszym dzieciom, jest wynikiem konkretnych działań, mądrych polityk, skutecznych sojuszy, a także — o czym chyba wciąż za mało mówimy — jest ten pokój wynikiem siły naszego obywatelstwa, konsekwentnie przeciwstawiającego się wojnie, tak- że siły militarnej, która dużo kosztuje — środków, wysiłków i wyrzeczeń. Jest to w świecie podzielnym na dwa obozy wysoka cena, którą płaciliśmy i płacimy, by żyć w pokoju, by dzieciom dać spokojne dzieciństwo i normalny start w dorosłe życie.

Znak równania

Nie jest rzeczą przypadkową, że już w samym początku lu-

cze, uwalniające stosunki rodzinne od dominacji czynników majątkowych, zrównując małżonków w obowiązku wobec domu i dzieci, poprawiając sytuację prawną dzieci pozamałżeńskich. W polskim prawodawstwie i sądownictwie uznano zasadę dobra dziecka za równoznaczną z interesem społecznym.

Ta równoznaczność obowiązująca do dziś w polskim prawie rodzinnym, które uchodzi za jeden z najbardziej postępowych systemów rodzinno-opiekunческих na świecie, właściwie wszystkie konkretne przepisy prawne chroniące dziecko i wszystkie instytucje prawne temu służące wywodzą się z rozumienia, uznania i poszanowania tej jednej naczelnej prawdy, że interes dziecka jest w naszym ustroju interesem społecznym, a więc dobrem najwyższym i najwspanialszym. I chociaż zasada ta została expressis verbis sformułowana w prawie rodzinnym, to przecież obowiązuje ona w całej rozległej sferze naszej polityki społecznej.

Ze spraw najbardziej generalnych dla losu dziecięcej populacji, bo rozstrzygających o bycie rodziny, trzeba wymienić naszą politykę pełnego zatrudnienia. Dziś, gdy zachodnią Europę, Amerykę i niemal cały Trzeci Świat nęka bezrobocie, liczone przez Międzynarodową Organizację Pracy na około 300 milionów ludzi, nasza polityka pełnego zatrudnienia, nasz wielki wysiłek inwestycyjny, owocujący milionami nowych i nowoczesnych miejsc pracy, przynosi bezcenne w swym wymiarze humanitarne wartości — poczucie bezpieczeństwa, przynależności społecznej i stabilizacji bytu rodzinnego.

Ale nie tylko to. Pełne zatrudnienie to optymistyczna perspektywa naszych dzieci, które już po ukończeniu szkół i zdobyciu kwalifikacji, na progu dorosłości spotkają się z tym, co w życiu człowieka tak ważne — z ofertą pracy, a więc ze społecznym zaproszeniem do współuczestnictwa i współodpowiedzialności, a także własnej satysfakcji i materialnej niezależności.

Dzieciom na zdrowie

Fot. Zdzisław Kwilecki

Jednym z przyjętych na całym świecie syntetycznych mierników sytuacji dziecka jest tzw. wskaźnik umieralności niemowląt. W 1938 r. wynosił on w Polsce 139 na tysiąc dzieci. Jeszcze w 1950 r. notowaliśmy 111 zgonów na tysiąc urodzeń. Dziś osiągnęliśmy współczynnik 24.

Jednym z przyjętych na całym świecie syntetycznych mierników sytuacji dziecka jest tzw. wskaźnik umieralności niemowląt. W 1938 r. wynosił on w Polsce 139 na tysiąc dzieci. Jeszcze w 1950 r. notowaliśmy 111 zgonów na tysiąc urodzeń. Dziś osiągnęliśmy współczynnik 24.

DOKOŃCZENIE NA STR. IV



podkreślania z dumą tego, co zrobiliśmy dla własnych dzieci, warto i w tej szerszej skali policyjnie to, co uczyniono dla dziecka w Polsce Ludowej. Aby tylko nie popaść w niedobry i nieracjonalny zwyczaj wypominania! Nie skutkuje on nawet w relacji rodzice-dzieci, co dopiero w skali makro, w której prze-

stają nasze dzieci, był i jest pokój. Nie trzeba było uzasadniać w naszym kraju, które de iure robiły polską rewolucję, dotyczyły reformy, upaństwowienia fabryk, likwidacji analfabetyzmu i... reformy prawa rodzinnego. Już w latach 45-46 ukazały się pierwsze dekrety demokratyzujące prawo małżeńskie, rodzinne i opiekun-

dowej państwowości pierwsze i najważniejsze akty prawne, które de iure robiły polską rewolucję, dotyczyły reformy, upaństwowienia fabryk, likwidacji analfabetyzmu i... reformy prawa rodzinnego. Już w latach 45-46 ukazały się pierwsze dekrety demokratyzujące prawo małżeńskie, rodzinne i opiekun-

Ochrona praw dziecka

CHODZI NIE TYLKO O MIŁOŚĆ

ANNA PIASECKA

w podejściu krajów socjalistycznych i kapitalistycznych do problemu praw dziecka. Polska, ZSRR i inne kraje wspólnoty socjalistycznej opowiadały się za przyjęciem wiążącej konwencji międzynarodowej, która nakładałaby na państwa członkowskie ONZ obowiązek faktycznej realizacji i przestrzegania praw dziecka. Proponowano m.in. uwzględnienie w konwencji takich zasad jak: bezpłatna opieka zdrowotna nad dzieckiem, bezpłatne nauczanie na szczeblu szkoły podstawowej i średniej, zakaz stosowania kar cielesnych itp. Zarówno jednak te konkretne postulaty, jak i cała koncepcja konwencji została wtedy przez kraje zachodnie odrzucona.

S PRAWA uchwalenia konwencji praw dziecka powraca teraz na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych dzięki inicjatywie Polski. Na zeszłorocznej sesji Komisji Praw Człowieka Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ delegacja polska ofi-

cialnie przedstawiła projekt przekształcenia Deklaracji Praw Dziecka w wiążący akt międzynarodowy. Treść projektu konwencji — nad którym prace jeszcze trwają — nie odbiega w zasadniczy sposób od założeń ujętych w Deklaracji, niemniej rozwija je i udoskonala. Projekt konwencji stanowi, iż dziecko korzysta ze wszystkich praw, bez względu na rasę, płeć, wyznanie, poglądy polityczne, narodowość lub pochodzenie społeczne, majątek i urodzenie, przy czym zasada ta odnosi się zarówno do dziecka, jak i jego rodziny. W myśl projektu każde dziecko ma prawo do życia i rozwoju w warunkach fizycznego i moralnego zdrowia, bezpieczeństwa socjalnego, w atmosferze wolności, godności i pokoju, jak również do ochrony przed wyzyskiem i okrucieństwem. Projekt konwencji przewiduje, że każdemu bez wyjątku dziecku powinno być zapewnić możliwość bezpłatnego obo- wiązkowego wykształcenia przynajmniej na poziomie

szkół podstawowych, a także korzystania z zabaw i rozrywk. Projekt precyzuje zadania społeczeństwa i rodziny wynikające z tych praw. Określa też zasady wychowania dzieci w duchu tolerancji, przyjaźni pomiędzy narodami i pokojem.

Nowa polska inicjatywa powstała się z bardzo przychylnym odzewem na arenie międzynarodowej. Do współautorstwa projektu konwencji przystąpiły liczne kraje z różnych części świata. Wy-siłki Polski idą teraz w tym kierunku, aby konwencja praw dziecka została uchwalona już na najbliższej, tegorocznej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Czyż można wyobrazić sobie lepsze i pełniejsze ukończenie obchodu Międzynarodowego Roku Dziecka?

Delegacja Polski — przekształcenia Deklaracji Praw Dziecka w konwencję — ma przede wszystkim na celu zwiększenie odpowiedzialności państw za wszechstronny rozwój i dobro dziecka, prawne

zobowiązanie poszczególnych rządów do podjęcia kroków, które zapewnią rzeczywistą ochronę praw najmłodszych obywateli. Jest to w pełni zgodne z ideą, która przyniosła ogłoszenie Międzynarodowego Roku Dziecka. Odpowiedni dokument ONZ, nie negując znaczenia wszelkich poczynąń społecznych, podkreśla wyraźnie, że prawdziwie skuteczne działanie dla dobra dziecka leży przede wszystkim w gestii rządów.

N IE po raz pierwszy zdarza się, że polskie inicjatywy utrafią na samo sedno, dotyczą problemów, które w danym momencie zaprzętają uwagę społeczności międzynarodowej. W tym konkretnym przypadku mamy do czynienia z działaniem, które przysięgają wyjątkowo szlachetne i najgłębiej ludzkie ideały. I nie jest sprawą przypadkową, że propozycja skodyfikowania praw dziecka, uczynienia z nich powszechnie obowiązujących norm prawnych, wyszła właśnie od Polski — kraju, który utracił w czasie wojny przeszło 2 miliony najmłodszych obywateli, którzy dobro dziecka i rodziny stawia na pierwszym miejscu, który

DOKOŃCZENIE NA STR. II

"WSZYSTKIE DZIECI SĄ NASZE"

Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła rok 1979 Międzynarodowym Rokiem Dziecka.

Proklamacja ta została zbudowana na naszym wspólnym przekonaniu. Bogaci czy biedni, wszyscy widzimy w dzieciach najcenniejsze bogactwo narodu. Do dzieci należy nasza wspólna przyszłość.

Świat, w którym nasze dzieci będą wzrastać, powinien być mądry i sprawiedliwy, a stosunki między narodami powinna cechować zgodna współpraca, a nie spory i konflikty. Bezgraniczna wiara i nadzieja na pokój powinny zwyciężyć gorącą wojenną. Nie wolno nam pozostawić dzieciom w spuściznę ani strachu, ani przemocy.

Taki jest też najważniejszy sens istnienia Karty Narodów Zjednoczonych. Musimy mieć pewność, że pokolenia, które nastąpią po nas, będą umiały wykorzystywać możliwości człowieka dla prawdy i postępu. Będzie to jednak możliwe tylko wtedy, jeśli już teraz zapewnimy dzieciom prawa i wyjdziemy naprzeciw ich potrzebom miłości, troski i starania. Jeśli już teraz zapewnimy im odpowiednią opiekę zdrowotną i wykształcenie. Te podstawowe prawa ogromnej części naszej ludzkiej rodziny nie mogą pozostać niespełnione.

Międzynarodowy Rok Dziecka jest dla wszystkich krajów świata dobrą okazją do przyjrzenia się ich programom fizycznego i psychicznego rozwoju dzieci. Realizacja tych programów finansowana będzie przez państwa i społeczeństwa. Będzie stanowiła integralną część planów społecznych i ekonomicznych.

Rok ten daje wszystkim ludziom na Ziemi — rządcom, instytucjom i każdemu człowiekowi — szansę działania dla jednego wspólnego celu, który jest najważniejszy w życiu człowieka. Ludzkość winna dać dzieciom wszystko, co najlepsze.

Apeluję do wszystkich ludzi na świecie, by wzięli udział w tworzeniu bezpiecznej i szczęśliwej przyszłości dla naszych dzieci.

KURT WALDHEIM
Sekretarz Generalny ONZ
Tłum. K. L.

UNICEF — rzecznik interesów dzieci świata

KRZYSZTOF KOPROWSKI

ECYŻE o ogłoszeniu roku 1979 Międzynarodowym Rokiem Dziecka Zgromadzenie Ogólne ONZ podjęło jeszcze w 1976 r., aby zaktualizować wszystkie kraje do przeglądu swoich programów polepszenia sytuacji dzieci i zmobilizować poparcie dla narodowych i miejscowych programów pomocy dzieciom. Ogłoszenie Międzynarodowego Roku Dziecka zbiegło się z 20 rocznicą uchwalenia w 1959 r. na sesji ZO ONZ, Deklaracji Praw Dziecka, której celem miała stać się realizacja zawartego w hasle przekonania, że „ludzkość powinna dać dziecku to, co najlepsze”, zapewnić mu szczęśliwe dzieciństwo i korzystać z praw i swobód określonych w Deklaracji. Ujmuje je ona w formie 10 zasad: równego traktowania, ochrony warunków rozwoju, prawa do nazwiska i obywatelstwa, ochrony matki, pomocy finansowej dla rodzin wielodzietnych, prawa do nauki i opieki nad dzieckiem upośledzonym, ochrony przed zaniedbaniami, okrucieństwem i wyzyskiem oraz dyskryminacją rasową lub religijną. Postanowienia dotyczące praw dzieci zawarte były też, wiele lat wcześniej, w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka.

nych przez pożądaną wojenną miastach i wsiach.

Fundusz ten utworzony został przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w grudniu 1946 r. W cztery lata później, również w grudniu, Zgromadzenie Ogólne rozszerzyło zakres jego działania (Funduszu), szczególnie na kraje słabo rozwinięte gospodarczo. W październiku 1953 r. termin pełnomocnictwa Funduszu przedłużony został przez Zgromadzenie na czas nieokreślony.

Aby odpowiedzieć na pytanie, czym zajmował się i zajmuje obecnie UNICEF, należałoby przedstawić jego działalność. W niej bowiem zawarta jest odpowiedź. Otóż już w 1948 r. organizacja ta przyczyniła się do powstania i realizacji wielkiego programu masowych badań i kontroli lekarskich, mających na celu lepsze rozpoznanie chorób zagrażających dzieciom, które uciarlały biologicznie w wyniku wojny. Zapoczątkowały również opiekę nad dziećmi z krajów Trzeciego Świata.

Oczywiście, formy pomocy charakterystyczne dla pierwszych lat powojennych — dostarczanie leków, odzieży, żywności, butów itp. — przetrwały wiele lat, choć zmieniły się znacznie ich zasięg geograficzny, a i one same uległy znacznemu wzbogaceniu oraz rozszerzeniu. Wielkie znaczenie w walce z umieralnością niemowląt z powodu głodu miała akcja, podjęta w 1948 r., polegająca na dostarczaniu krajom pełnego wyposażenia dla fabryk produkujących mleko w proszku w oparciu o miejscową bazę surowcową. Znały się wysiłki UNICEF we współdziałaniu z inną ONZ-owską organizacją — WHO, w walce z malarią, świątyną i innymi groźnymi chorobami. W następnych latach UNICEF zaczął dostarczać krajowym służbom zdrowia już nie tylko leki, lecz również sprzęt medyczny, rehabilitacyjny i diagnostyczny.

Obecnie podstawowym kierunkiem działania tej organizacji jest — najogólniej rzecz biorąc — okazywanie pomocy, szczególnie krajom Trzeciego Świata, w wysiłkach na rzecz poprawy warunków życia dzieci i młodzieży. A zadanie to niełatwe. Jak podała bowiem ostatnio Światowa Federacja Związków Zawodowych, corocznie z głodu umiera na świecie 15 mln dzieci (co miesiąc — 1 250 000). W najbardziej ubogich krajach świata umiera z głodu ok. 20 proc. ludności — głównie właśnie dzieci. W państwach tych co trzecie przechodzące na świat dziecko umiera z głodu przed

Historia UNICEF jest nierozdzielnie związana z Polską. Ideą utworzenia Międzynarodowego Doradczego Funduszu Dzieci wysunął bowiem dr Ludwik Rajchman — członek polskiej delegacji na ostatnim posiedzeniu UNRRA (Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Pomocy i Odbudowy, utworzonej celem udzielania pomocy ludności krajów zniszczonych przez II wojnę światową). Propozycja ta, zgłoszona jako projekt rezolucji przez polską delegację, została przyjęta i spotkała się z szerokim poparciem. Chodziło o powołanie specjalnego funduszu, z którego byłaby finansowana i realizowana pomoc dzieciom w krajach zniszczonych przez wojnę, dzieciom — których zdrowie i życie były zagrożone wskutek fatalnych warunków bytowych w „nieszczę-

DOKOŃCZENIE NA STR. III



Wioska dziecięca w Bilgoraju na makiecie

Fot. Zdzisław Kwilecki

Na placu budowy wioski dziecięcej w Bilgoraju

ANNA KAJÓWNA

Na makiecie wszystko wygląda inaczej; domki jak pudełka zapalek otoczone są grupami zieleni, wszystko jest kolorowe, uporządkowane. Tak będzie w przyszłości. Wizja lokalna dostarcza jednak zupełnie innych wrażeń. Plaski teren pozbawiony jakiegokolwiek roślinności, poza trawą, przypomina typowy plac budowy — wykopy lub świeżo wyrósł z ziemi mury, w najlepszym razie bryły nie ukończonych budynków. Już w niedalekiej przyszłości obraz będzie zupełnie inny. Bo gospodarze Zamojszczyzny, tej Ziemi, której dzieci doświadczają szczególnego okrucieństwa i cierpienia, robią wszystko, by z końcem roku oddać w stanie surowym 13 jednorodzinnych domków. Jest to po prostu sprawa prestiżowa i to z dwóch powodów: wioska dziecięca w Bilgoraju będzie przecież jedną z tego rodzaju inwestycji w kraju, a po wtóre — inwestycją niesłychanie potrzebną. Ponad setka dzieci wychowujących się obecnie w państwowych zakładach wychowawczych znajduje tu nareszcie własny dom, własną rodzinę. Bo wioska bilgorajska to nie innego jak tylko kilkanaście rodzinnych domów dziecka, stawiących wspólny organizm, jedną całość.

Budowa i zabiegi o terminowe jej ukończenie to tylko jedna z wielu spraw zaprzęgniętych uwagę władz pełnego uroku Rostocza. Bo zanim

wyrośnie 15 domków, a w każdym zamieszka od 8—10 dzieci, trzeba znaleźć dla nich rodziców, a przede wszystkim matkę, bo ona jest tu osobą najważniejszą.

Tymczasem właśnie niedawno odbyło się spotkanie wszystkich zainteresowanych organizacji i instytucji, spotkanie, z którego wynikało, że kandydatów chętnych podjąć się tej roli jest ciągle za mało. Prawda, że stawia się im wysokie wymagania i że wychowanie sporej części gromadki dzieci jest kwestią trudną i odpowiedzialną. Jeszcze nie ma odpowiedniej liczby chętnych, a już trzeba się zastanowić co będzie w przypadku, gdy matka takiej wielodzietnej rodziny zachoruje. Jeśli w rodzinie znajdzie się czworo dzieci w wieku przedszkolnym, to matka może zatrudnić pomoc. Jeśli jednak dzieci będą w wieku starszym — co wtedy? Ojciec nie udźwignie przecież wszystkich obowiązków. Rodzinny dom dziecka w takich wioskach istniejących za granicą przychodzi w podobnej sytuacji z pomocą „ciotka”, oczywiście odpowiednio fachowo przygotowana.

Jeszcze nie wszystkie domki jednorodzinne wypełzły z ziemi, a już trzeba myśleć także o ich wyposażeniu. Wiele zakładów produkcyjnych dekla-

ruje gotowość przyścia z konkretną pomocą. To niezwykle cenna inicjatywa. Meble muszą być jednak różne, bo różne będzie ich przeznaczenie. O ile stosunkowo łatwiej zagospodarować 133 m kw. powierzchni, tzn. cztery sypialnie 2-osobowe, jedną 1-osobową, sypialnię rodziców (nie licząc 101 m kw. powierzchni piwnic, pomieszczeń na warzywa i przetwory, pralnię czy kuchnię), to już tzw. budynek wielofunkcyjny wymaga zupełnie innego wyposażenia. Poza częścią gospodarczą, mieszkalną i hotelową dla pracowników pomocniczych, znajdują się tu m.in. dwa pokoje gościnne, sala odwiedzin, sala do majsterkowania, świetlica do wspólnego użytku wszystkich małych mieszkańców wioski. Przewidziana powierzchnia użytkowa tego największego w wiosce budynku będzie miała 1776 m kw. Jest więc nad czym deliberować. Co prawda, całkowite przekazanie wioski do użytku przewiduje się w 1981 r., ale to tylko pozornie dużo czasu. Tak naprawdę, to bardzo niewiele. Zwłaszcza, jeśli chce się wszystko sensownie urządzić. Zagospodarowanie placów gier i zabaw, boisk sportowych, z których przecież będą korzystały nie tylko dzieci z wioski, ale i dzieci z najbliższego środowi-

ska, jest w porównaniu ze wszystkimi innymi problemami sprawą dzieciennie łatwą. Wyliczając bowiem wszystkie instytucje towarzyszące budowie wioski, trudno nie wspomnieć o potrzebie zapewnienia miejsc w przedszkolu i szkole; niewielki Bilgoraj nie pomieści z górą setki nowych mieszkańców w dotychczas istniejących placówkach oświatowo-wychowawczych. A do tego jeszcze opieka lekarska, poradnia wychowawczo-zawodowa zapewniająca na miejscu fachową pomoc, a sklep spożywczy, żeby matki nie musiały przemierzać z siatkami kilometrów, a zapewnienie własnego punktu krawieckiego... Można od tego dostać zawrotu głowy, ale nie wolno. Wioska dziecka w Bilgoraju musi przystosować wzorec do swoich warunków i potrzeb. Od pewnych fundamentalnych założeń nie można jednak odstąpić. Przypuszczać więc należy, że nim powstał wielki bilgorajski plac tej nietypowej budowy — niczego ważnego nie pominięto.

Zanim wioska dziecięca w Bilgoraju zaczęła się przybierać w realne kształty, nasi specjaliści mieli możliwość przyjrzenia się podobnym osiedlom rodzinnych domów dziecka, istniejących od dawna w wielu krajach. Oczywiście, różnią się one w pewien sposób od siebie. I nie dziwnego. Użytkownik każdego kraju musi przystosować wzorec do swoich warunków i potrzeb. Od pewnych fundamentalnych założeń nie można jednak odstąpić. Przypuszczać więc należy, że nim powstał wielki bilgorajski plac tej nietypowej budowy — niczego ważnego nie pominięto.

sprawę z habity, jaką są one dla ludzkości.

DZIECI potrzebują miłości — to prawda. I tej im na ogół nie zbywa, przynajmniej ze strony rodziców, często bezradnych wobec tragedii własnego dziecka. Ale sama miłość nie wystarczy. Nawet gdyby sytuacja dzieci na świecie nie była tak tragiczna, ludzkość, pragnąca zachować swoje istnienie i godność, powinna dać temu świadomy wyraz w akcie prawnym, który określił jej obowiązki wobec dzieci — w międzynarodowej Konwencji Praw Dziecka.

ANNA PIASECKA

CHODZI NIE TYLKO O MIŁOŚĆ

DOKOŃCZENIE ZE STR. I

proponowane przez siebie środki ochrony praw dziecka dawno już zawarł we własnych przepisach konstytucyjnych i potwierdził praktyką. Działalność Polski w dziedzinie ochrony praw dziecka ma już długą historię. Fundusz Narodów Zjednoczonych Pomocy Dzieciom (UNICEF) powstał właśnie z polskiej inicjatywy. Polska jest członkiem-założycielem UNICEF i jednym z najbardziej aktywnych uczestników tej organizacji. Nasz kraj brał czynny udział w opracowaniu Deklaracji Praw Dziecka. Na wniosek Polski postanowienia dotyczące praw dziecka zostały również włączone (w art. 24) do Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych — jednego z najważniejszych dokumentów ONZ w dziedzinie obrony praw człowieka i wreszcie, przyjęła w ub roku przez Zgromadzenie Ogólne ONZ wniosek i inicjatywę Polski Deklaracji o Wychowaniu Społeczeństwa dla Pokoju wiąże się bezpośrednio z dobrem młodego pokolenia i z jego bezpieczną przyszłością.

TERAZ NIEJEST, niestety, pozostawia wiele do życzenia. Idea pięknej imprezy, jaką jest Międzynarodowy Rok Dziecka, narodziła się z przeświadczenia ONZ, że „mimo wszystkich wysiłków bardzo dużo dzieci, zwłaszcza w krajach rozwijających się, nie dojdą, nie ma odpowiedniej opieki lekarskiej, nie może uzyskać wykształcenia podstawowego nie ma elementarnych wygód w życiu...”.



Mamie trzeba się poddać jak szpulka

BARBARA ROMANOWICZ

PRZEPADAJĄ za kukielkami, lubią się gimnastykować. Nienawidzą leżankowania i zupy mlecznej. Płaczą tylko na początku, po niedzieli częściej. Tłumaczy się im, że od leżanki oczy, a od mleka rośnie się szybciej niż od cukierków. Jeśli nie chcą uwierzyć, to samo powtarza się przez kukielki.

Kukielki są najwyższym autorytetem.

Przedszkola na budującym się jeszcze Ursynowie są dwa, jedno na Puszczczyka, drugie na Koncertowej. Oba takie same — jakby poskładane z klocków i przepełnione. Oba podobają się dzieciom bardziej niż dom, który „wygląda tak zwyczajnie, że trudno opowiedzieć”. Przedszkole to zupełnie coś innego, drzwi są z okrągłymi szybami, a pokoje niekwadratowe. W przedszkolu wszystko „wygląda trochę śmiesznie i dlatego jest przyjemnie”. Biurko „pani” stoi na ukos, a krany w łazience wcale nie są przy ścianie tylko na środku.

Dzieci nie lubią zwyczajnych rzeczy.

I to ich chyba najbardziej różni od dorosłych. Dorosli mówią, że lubią spokój. Ale to jest tylko mówienie, bo rano kiedy trzeba się spieszyć do przedszkola, „dorosli bez powodu wpadają w nerwy”.

projektu jest Jan Mroziński. Szkół miało być na Ursynowie jedenaście, przedszkoli siedem. Na razie są dwa. Następne dwa się budują. Do przedszkola trudniej się dostać niż na medycynę i trudniej niż na wyjazd do Jugosławii, i trudniej niż do szkoły filmowej. Projektant przewidywał po 120 miejsc w każdym obiekcie.

Życie przeszło wyobrażenia.

Do przedszkola przy ul. Puszczczyka chodzi 258 dzieci. 500 dalszych oczekuje na przyjęcie. Pani dyrektor po głębszym zastanowieniu wybierze z tego 20 podań, czyli że będzie 278 dzieci. Po prostu przedszkole jak z gumy.

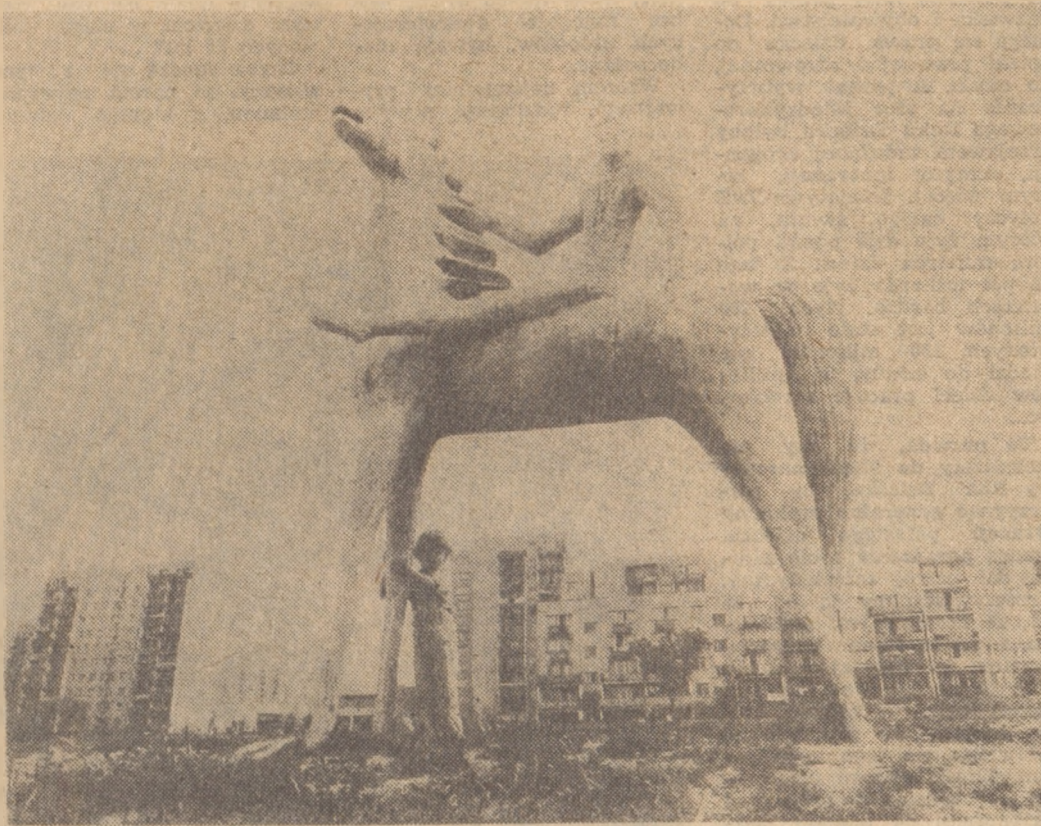
Przyjeżdżają zagraniczni goście. Zawozi się ich na ulicę Koncertową albo na Puszczczyka. Goście są zachwyceni; wczoraj byli Finowie, dzisiaj Cześci. Pani dyrektor czasem nawet jest zmęczona tym zwiedzaniem. Do innych przedszkoli nie przyjeżdżają zagraniczni goście.

Jeżeli na jednej klatce jest dziesięć mieszkań, to mniej więcej w osmiu mieszkaniach są dzieci i mniej więcej żadne z nich nie chodzi do przedszkola. Najczęściej mama nie

rze, który żadnego konia nie przedstawia. Chude widmo, proszę Pani, komu to się może podobać?”

Dyskusja nad koniem, który nie jest koniem, odbywa się w pobliżu piaskownicy. Agata oawi się wiaderkami. — Koń, konia, koniowi, koniem... Ojciec urywa, bo Agata raptiem znikła. Szukamy Agaty. Jest, uciekła do „konia” przez pół osiedla. Przytulona do białej rzeźby, mówi: „Mój ukończony, kocham Cię koniu!” Podobno zawsze do niego ucieka. Ojciec się irytuje: „Jaki koń? Czyście zasugerowali, że to koń? Ja tego nie widzę”.

Rozmowy z rodzicami o tym co ładne i nieładne, co bezpieczne i niebezpieczne, są trudne. Jedni życzą sobie zjeżdżalni malowanych w biedronki, inni są zachwyceni tym, co jest, czyli surowym drewnem. Jedni boją się drzazg i darcia spodni na se-kach, inni „nie widzą takiego problemu”. Najgorzej jest oczywiście tam, gdzie w ogóle nie ma o czym dyskutować, na południe od Końskiego Jaru, za ulicą Wiolinową. Tam, gdzie leżą porozbijane płyty, najeżone drutami. Mirek sobie po-



Fot. Zdzisław Kwilecki

Szarpia, krzyczą i w kółko pokazują na zegarek. Niektóre małe dzieci nawet się boją zegarków. Jeden chłopiec wyrzucił budzik do wiadra.

Zegarki są wynalazkiem przeciwno dzieciom.

Podobno problemem numer jeden jest zwalczanie u dzieci nerwowości. Jak to się zwalcza? Dyrektorka przedszkola przy ul. Puszczczyka, pani Alina Płaza organizuje prelekcje dla rodziców. Przychodzą specjaliści z różnych dziedzin, wygłaszają pogadanki na temat elementarnych podstaw wychowania. Tłumaczą rodzicom, żeby unikać napadów irytacji i gorączkowego po-nagania dzieci. Rodzice solidaryzują się ze specjalistą, ale następnego ranka wszystko zaczyna się od nowa: budzik albo dwa budziki na wszelki wypadek, nieprzyjemne odzwłkiwanie szarpatek, sweter na lewą stronę, pilnuj żeby winda nie uciekła i czemu znowu ry-czysz, przecież to można zwa-riować.

A po tym wszystkim biegnie się z mamą do przedszkola.

Dyrektorka: „Ojcowie rzadko przyprowadzają swoje dzieci. Taka tradycja.”

Dzieci muszą się uczyć samodzielnie. Powinny się same ubierać, rozbierać, same jeść i same składać swoje rzeczy. Wychowanie przedszkolne kładzie dziś na to wielki nacisk. — Teoretycznie, to by praktycznie się nie udaje. Dzieci wpadają do przedszkola jak bomba. — Mama nigdy nie ma czasu. Mama rozwinie z piasku uciska w ciapki, całuje i popycha na salę do „pani”.

Dziecko wie, że mamie trzeba się poddać jak szpulka, mamie nie wolno zawracać głowy pracą.

Wychowawczyni: „No i co! samoobsługa bierze w łeb”.

Mamy pracujące dojeżdżają do Śródmieścia ponad godzinę. To znaczy, że muszą zstawić dzieci w przedszkolu przed siódmą rano.

PRZEDSZKOLE z niekwadratowymi pokojami” zajmuje wspólny budynek ze szkołą. Łączy je wspólna kuchnia i wspólne menu. Autorem

pracuje. Wzięła urlop na wychowanie dziecka, potem przedłuża urlop z powodu nie-otrzymania miejsca w przedszkolu. Zdarzają się mamy wynajmujące płatną „ciocię”, ale to jest rzadkość. Ursynów leży daleko, a nianie nie lubią dojeżdżać.

Wokół piaskownicy w Końskim Jarze, która jest najładniejsza na całym Ursynowie, siedzą więc same prawdziwe mamy. Rozmawiają o tym co w Warszawie. Interwenują w sprawie zasypywania oczu piaskiem, sprawdzają gołą ręką stan podgorączkowy. Planują odchudzanie od poniedziałku. Porównują wyniki wywiadówek.

ODKAD Robert przeszedł do szkoły na Ursynowie to się polepszył. Z matematyki dostaje czwórki i piątki. Na Służewcu nigdy nie lubił szkoły, teraz przeciwnie. Nie spóźnia się. To jest tak specjalna szkoła, że dziecko bardziej chce się uczyć. To jest szkoła przepiękna, jak w filmie, podobna się raczej wszystkim. Ma tylko jedną dużą wadę: można w niej skończyć najwyższą czwartą klasę. A dalej trzeba już jeździć do szkoły do Grabowa, przy szosie na Pyry. Dzieci dojeżdżają specjalnym autobusem, pod opieką. Mimo to rodzice bardzo przeżywają te dojazdy.

„Rodzice tacy już są, wolą się przejmować niż nie przejmować”. Przejmują się wszystkim. Tym, że jedne place zabaw są jeszcze jak ruina i tym, że inne place zabaw zastawiono dziwolągami. Takiej nowoczesności rodzice nie pochwalają. Jeżeli huśtawka, to dlaczego nie metalowa, tylko z grubych drewnianych bal? Jeżeli rzeźba to dlaczego nie przedstawia czegoś konkretnego, tylko cudactwa? Ojciec trzykrotnie Agaty: „Na przykład ten koń w Końskim Ja-

lamał rower i płacze, jakby go odzierali ze skóry.

— „Najlepiej, żeby przy każdym bloku był ogrodzony ogródek i kwiatki. Dzieci muszą przywyknąć do piękna”. — „Najlepiej, żeby wycalcie te wszystkie płatki, stokrotki, dzieci nie mają się gdzie ba-wić”. I tak dalej...

W jednej tylko sprawie panuje absolutna zgodność poglądów. Na Ursynowie konieczna jest większa ilość telefonów i przynajmniej jedna poliklinika. Dodzwonić się po lekarza, to lepiej iść pieszo do Śródmieścia. Na razie przychodnią rejonową jest ośrodek zdrowia przy ul. Jądrzwin-gów na Służewcu. Dojeżdża się trzema autobusami. Na Ursynowie jest tylko gabinet „Izba” z laryngologiem. — „Pani doktor jest taka miła, że z grzeczności przyjmuje dzieci”.

Dokoła piaskownicy w Końskim Jarze rodzice wymieniają spostrzeżenia pedagogiczne i dotychczasowe doświadczenia z życia na Ursynowie. Bo Ursynów to jest osobne miasto. Jeśli ktoś ma małe dzieci, to do Warszawy jeździ naprawdę rzadko. Znajomi z Warszawy też często się tu nie zjawiają. Daleko. Związują się nowe ursynowskie znajomości, właśnie najczęściej przez dzieci.

CZY dzieci lubią tu mieszkać? Robert lubi, bo przedtem mieszkał przy Niegocinińskiej. Mirek lubi, bo na Puławskiej mama nie pozwałała na rower. Agata lubi, bo tu się urodziła i poznała konia. A Paulina, którą nazywają Hesią nie lubi, bo kiedyś mieszkała w samym Wilanowie. „Tam wszystko było tajemnicze i łatwiej się było bawić w chowanego”. Tutaj trudniej, ale za to jest więcej dzieci. Tutaj mama, jeśli ma coś do załatwienia, zostawia ją może w przechowalni. Przechowalnia to jeden hałas i zabawa. Przyszła tata Jurka, trochę spóźniony, trochę rozkołysany, z ogromnym bukietem czeremchy. Wiosna.

DZIECIOM - Centrum Zdrowia

EWA DUX
Zdjęcia: ZDZISŁAW KWILECKI

● Lipiec 1965 r. — „Życie Warszawy” publikuje apel Ewy Szelburg-Zarembiny o uczczenie „znakiem nieśmiertelnej pamięci” najmłodszych ofiar II wojny światowej.

● Styczeń 1968 r. — w wyniku szerokiej publicznej dyskusji Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa postanawia, że trwałym symbolem martyrologii dzieci będzie Pomnik — Szpital Centrum Zdrowia Dziecka.

● Luty 1968 r. — konstituuje się Społeczny Komitet Bu-

racji, Społeczny Komitet Budowy CZD wybiera Mieczysława koło Warszawy.

● Czerwiec 1973 r. — Przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński wnosi do Sejmiku akt erekcyjny oraz akt patronatu Związku Harcerstwa Polskiego pod Centrum Zdrowia Dziecka.

● Kwiecień 1976 r. — rozstrzygnięty zostaje konkurs na stanowisko dyrektora Szpitala-Pomnika. Minister Zdrowia i Opieki Społecznej powierza



II wojny światowej, w tym ponad 2 milionów dzieci polskich. Historia budowy Centrum Zdrowia Dziecka, najnowocześniejszego szpitala pediatrycznego w kraju.

Już za dwa dni, 3 czerwca, budowniczości Centrum przekażą do zagospodarowania zespołowi pracowników medycznych dalsze obiekty CZD, najwyższy budynek — 14-kondygnacyjny blok łóżkowy z zespołem sal operacyjnych i rentgena, poradnię przyszpitalną, poradnię chirurgiczną i stomatologiczną, a także całe zaplecze towarzyszące: centralną sterylizatornię, kuchnię, pralnię, warsztaty itp. Również w czerwcu zacznie przyjmować pierwszych gości hotel dla matek z dziećmi skierowanymi na badania specjalistyczne do działającej od półtora roku Polikliniki. Uroczyste zakończenie prac budowlanych w szpitalu Centrum Zdrowia Dziecka będzie kulminacyjnym punktem obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka w naszym kraju.

Budowa Centrum jest miarą społecznej ofiarności wszystkich, którym dobro dziecka,

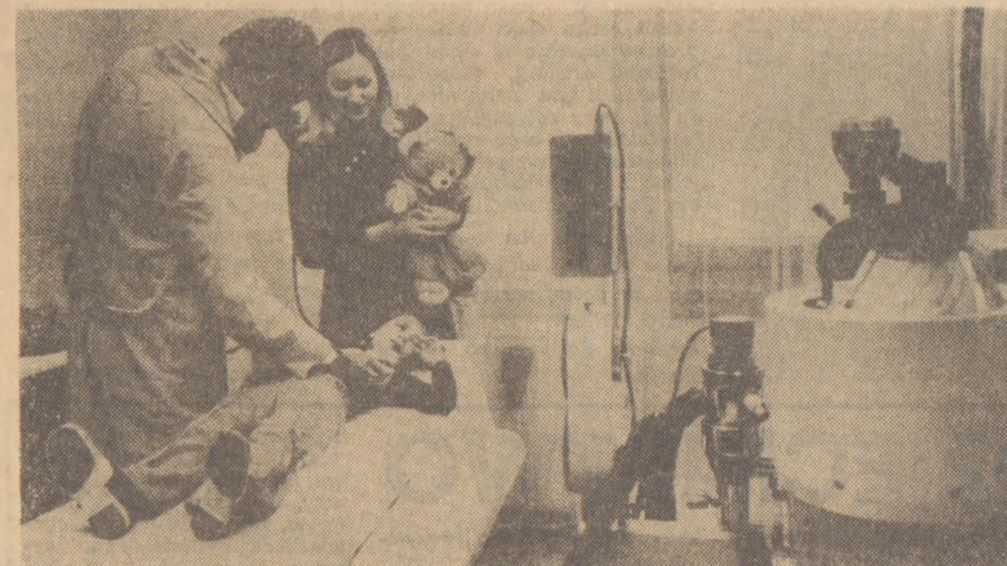
zdrowie dziecka leży szczególnie na sercu. Budowano ten wyjątkowy Pomnik ze społecznych darów, nie tylko pieniężnych. Napiływa i napływa do Międzylesia z całego niemal świata nowoczesna aparatura, całkowite wyposażenie gabinetów zabiegowych i sal laboratoryjnych, meble, obrazy, bielizna poscielowa, zabawki, a nawet kwiaty i krzewy. Od pierwszych dni do akcji zbierania funduszy na budowę Szpitala-Pomnika włączyły się dzieci, harcerze, którzy objęli młodzieżowy patronat nad budową i mali pacjenci prof. Mariana Weissa przebywający w Konstancji, którzy objęli młodzieżowy patronat nad budową i mali pacjenci prof. Mariana Weissa przebywający w Konstancji, którzy objęli młodzieżowy patronat nad budową i mali pacjenci prof. Mariana Weissa przebywający w Konstancji.

Sprawa niezmiernie wagi było opracowanie programu medycznego Centrum. Zdecydowano się na skoncentrowanie tutaj wąskich specjalności, takich jak np. kardiologia i kardiokirurgia, urologia i nefrologia, neurologia i neurochirurgia. Leczy się już ambulatoryjnie w CZD i diagnozuje wady i zaburzenia rozwojowe: metaboliczne, anatomiczne i endokrynologiczne. Do potrzeb medycznego programu dostosowana jest apa-

ratura, wiele nowoczesnych urządzeń elektromedycznych pozwalających na dokładne i szybkie postawienie diagnozy.

Zastosowano tu także nowoczesny system organizacyjny. Centrum będzie jedną placówką w kraju, gdzie w oddziałach szpitalnych (łącznie 450 łóżek) zrezygnuje się z podziału na specjalizację, zastępując ją podziałem według grup wieku leczonych tu dzieci i funkcji zabiegowej, zachowawczej i rehabilitacyjnej. Na każdym oddziale (piętrze) jest 17 pokoi łóżkowych i tyle samo tzw. towarzyszących, przeznaczonych dla personelu, na urządzenie łóżków i przedziałów, sal szkolnych, sal połyku dziennego itd. Trzecie piętro to tzw. prześwit — czyli pomieszczenia do kąpieli słonecznych, do leżakowania, odpoczynku.

Od pierwszych dni towarzyszy tej budowie ogromne zainteresowanie. Specjalistyczne poradnie Polikliniki CZD odwiedziło już wielu znakomitych gości, m.in. w lipcu 1977 r. sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych Kurt Waldheim, który powiedział wówczas: „Budowę tego specjalistycznego szpitala dziecięcego uważam za największe dzieło idei. Centrum Zdrowia Dziecka jest najlepszym darem, jaki Polska może wnieść w obchody Międzynarodowego Roku Dziecka”.



Zdrowe dziecko — pewna przyszłość

JOANNA ZIMAKOWSKA

świecie 83, co znaczy, że w ciągu pierwszych dwunastu miesięcy życia umierają 83 niemowlęta na 1000 urodzonych żywo, czyli co dwunaste. W krajach rozwijających się wskaźnik ten jest jednak dziesięciokrotnie niższy niż w krajach rozwiniętych. Dla przykładu, w Europie Zachodniej wynosi on 15 (najniższy jest w Szwecji — 8,3, w Polsce w 1976 roku wynosił 24), podczas gdy w Afryce Środkowej — 171, Afryce Zachodniej — 161, a w Azji Środkowej i Południowej — 131. Ocenia się, że pod względem umieralności niemowląt sytuacja w krajach rozwijających się jest obecnie taka, jaka była w krajach rozwiniętych na przełomie XIX i XX wieku.

Drugim czynnikiem określającym sytuację zdrowotną społeczeństwa jest waga noworodków. Badania niebicie stwierdzają, że około 75 procent dzieci ważących przy porodzie mniej niż 2,5 kg wykazuje małą odporność i najczęściej umiera w niemowlęctwie. Obecnie na świecie rodzi się rocznie około 23 milionów takich „zagrożonych” dzieci, z czego 22 miliony właśnie w Trzecim Świecie. W krajach uprzemysłowionych tak niską wagę obserwuje się jedynie u wcześniaków, podczas gdy w niektórych krajach rozwija-

jących się u ponad 45 procent dzieci przychodzących na świat po normalnej, 9-miesięcznej ciąży.

Do niedawna sądzono, że niska waga afrykańskich i azjatyckich noworodków uwarunkowana jest przede wszystkim genetycznie. Dziś wiadomo już jednak, że był to pogląd fałszywy. Dzieci rodzą się mniejsze głównie z powodu niedożywienia i ogólnego złego stanu zdrowia ich rodziców, a zwłaszcza matek.

Nie ma lepszego pożywienia dla noworodka niż mleko matki. Co do tego zgodni są dziś wszyscy pediatrzy. Mleko matki posiada najodpowiedniejsze dla dziecka składniki odżywcze, chroni je również przed infekcjami. Badania w Chile wykazały, że niemowlęta karmione pierśią są od 3 do 5 razy odporniejsze np. na biegunkę niż niemowlęta karmione szutkami. Z kolei w Indonezji zauważono, że w ciepłym klimacie prawie 90 procent butelek dla niemowląt, mimo zachowania higieny, jest zainfekowanych różnymi mikroorganizmami. Dlatego też lekarze zalecają karmienie mlekiem matki, które nie było wcześniej szczepione. Na Heine-Medina zapada i zostaje sparaliżowane co setne dziecko rodzące się w Trzecim Świecie, przy czym w ciągu ostatnich paru lat notuje się niepokojący wzrost liczby przypadków tej choroby.

NA co dzieci najczęściej chorują i umierają?

W krajach rozwiniętych główną obecnie przyczyną śmierci niemowląt są uszkodzenia przy porodzie i wady rozwojowe, na dalszym miejscu dopiero znajdują się takie przyczyny, jak zapalenie płuc, grypa czy błędnik. Dzieci starsze najczęściej natomiast giną w wypadkach albo umierają z powodu nowotworów złośliwych lub wad serca. W krajach rozwijających się sytuacja przedstawia się inaczej. Ponad 5 milionów dzieci rocznie umiera na choroby, które w krajach uprzemysłowionych dawno już zostały zwalczone, a drugie tyle w wyniku przebiegu tych chorób zostaje na całe życie kalekami.

Największe żniwo zbiera dyfteryt, koklusz, tężec, odra, Heine-Medina i gruźlica. Odra i koklusz powodują od 1 do 10 procent zgonów, przede wszystkim wśród najmłodszych i źle odżywianych dzieci. Na tężec umiera ponad 2 procent dzieci matek, które nie były wcześniej szczepione. Na Heine-Medina zapada i zostaje sparaliżowane co setne dziecko rodzące się w Trzecim Świecie, przy czym w ciągu ostatnich paru lat notuje się niepokojący wzrost liczby przypadków tej choroby.

Gruźlica, zlikwidowana już w prawie większości krajów uprzemysłowionych, stała się teraz jednym z głównych problemów krajów Trzeciego Świata. Notuje się tam 3,5 miliona nowych zachorowań rocznie, przede wszystkim u dzieci. Na dyfteryt, czyli błonicę, umiera co roku w krajach rozwijających się ponad 100 tys. dzieci w wieku poniżej 5 lat.

WSZYSTKIE te choroby w krajach rozwiniętych już od co najmniej kilkunastu lat nie istnieją dzięki szczepionkom. W krajach rozwijających się szczepienia ochronnymi objętych jest obecnie zaledwie 10 procent dzieci.

WHO opracowuje szeroko zakrojony program ochrony zdrowia dzieci. Mają to być przede wszystkim szczepienia przeciw dyfterytowi, tężcowi, kokluszowi, odrze, gruźlicy i chorobie Heinego-Medina. Ekspert WHO spodziewają się, że już w roku 1990 lekarze dotrą ze szczepieniami ochronnymi do każdego dziecka na świecie. Ocenia się, że w wyniku tej akcji oraz ogólnej poprawy poziomu życia ludności Trzeciego Świata wskaźnik umieralności niemowląt spadnie na świecie w 2000 roku do 50 na 1000 żywych urodzeń. „Zdrowe dziecko, pewna przyszłość” — to hasło, którego urzeczywistnienie Światowa Organizacja Zdrowia postawiła sobie za najbliższy — a jednak w wielu krajach ciągle jeszcze odległy — cel.

UNICEF — rzecznik interesów dzieci świata

DOKOŃCZENIE ZE STR. I

ukończeniem piątego roku życia. Ogromna liczba z tych, które przeżywają, cierpi i tak z powodu niedożywienia, które jest przyczyną wielu chorób oraz pozostawia trwałe ślady w ich rozwoju fizycznym i umysłowym. Rokrocznie np. ponad 100 tys. dzieci śpiętnie z powodu braku witaminy A. Ale czy może być inaczej, jeśli służba zdrowia w tych krajach obejmuje tylko 1 dziecko na 20.

Inny problem — oświata. Z 373 mln dzieci tylko 113 chodzi do szkoły, a w ponad 40 krajach nie istnieje obowiązek nauki szkolnej, nawet w najniższych klasach. Sprawy oświaty zajmują coraz więcej miejsca w programach pomocy dzieciom, opracowywanych przez UNICEF.

Więcej zadań niż możliwości

Na brak zadań UNICEF nie może więc narzekać. Przeciwnie — nie jest w stanie ze wszystkim sobie poradzić, nie tylko organizacyjnie, lecz również finansowo. Na fundusze składają się dobrowolne składki ponad 120 państw, różnych organizacji, osób prywatnych, a także zbiórki z rozmaitych kampanii na rzecz dzieci, ze sprzedaży kart pocztowych itp. Żeby nie wiem jak nieprawdopodobnie to brzmi, to jednak faktem jest, że np. ze sprzedaży 10 kart można kupić 75 szczepionek przeciw ospie, a za 1000 — dwa komplety narzędzi chirurgicznych. A trzeba dodać, że tylko w ostatnich latach sprzedawano w Polsce ok. 700 tys. kart rocznie.

Szkro nie można zrobić wszystkiego, wybiera się najważniejsze kierunki działania. Szczególną uwagę zwraca UNICEF na pomoc w dziedzinie ochrony zdrowia, na realizację projektów związanych ze zwiększeniem produkcji artykułów żywnościowych dla dzieci, na zabezpieczenie społeczne matki i dziecka, itp.

Od 1961 r. UNICEF załatwiał problemy kształcenia i przysposobienia zawodowego. Na początku lat sześćdziesiątych przypadła wzrost zainteresowania sprawami dostępu dzieci do oświaty i nauki.

Zaczyna się wówczas ścisła współpraca z UNESCO (Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Wychowania, Nauki i Kultury).

VII zasada Deklaracji Praw Dziecka brzmi: „Dziecko ma prawo do nauki; nauka ta jest bezpłatna i obowiązkowa, przynajmniej w zakresie szkolnej podstawowej. Dziecko powinno otrzymać także wychowanie, które podnosi jego kulturę ogólną i umożliwia mu, w warunkach równych szans, rozwinięcie swych zdolności, wyrobienie zdrowego rozsądku oraz poczucia odpowiedzialności moralnej i społecznej, a także stania się pożyteczną jednostką społeczną”.

Ta pięknie brzmiąca zasada okazuje się, niestety, jedynie pobożnym życzeniem w zestawieniu z faktami, które mówią, że na świecie miliony dzieci pozbawione są dostępu do szkół. Najgorsza sytuacja panuje w krajach rozwijających się, gdzie żyje przecież 80 proc. z 1,5 mld wszystkich dzieci.

Inna, nieodparcie nasuwająca się statystyka — tyleż szokująca co budząca sprzeciw — mówi, że w roku 1973 świat wydał na zbrojenia w ciągu jednego tylko dnia więcej niż wyniosły ogólne wpływy UNICEF w dziesięciolecie 1965/75. Codziennie na cele militarne przeznaczano na świecie 1 miliard dolarów. Za pieniądze te, przeznaczane na czołgi, okręty, samoloty i rakietę, można by nie tylko uchronić dzieci od śmierci, głodu, lecz także wybudować setki tysięcy łóżków, przedszkoli i szkół (cena np. 1 myśliwca równa się kosztowi budowy nowoczesnej szkoły).

I tu dochodzimy do następnej, niezwykle ważnej sprawy — powstrzymanie wyścigu zbrojeń, redukcja wydatków na zbrojenia, a także wychowanie społeczeństw w duchu pokoju oraz skierowania tych ogromnych funduszy i zdolności umysłów ludzkich na bardziej humanitarne tory działania. Na ostatniej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ Polska wysunęła projekt Deklaracji o wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju, który spotkał się z ogromnym poparciem. „Uczynmy ze sprawy wychowania młodych pokoleni dla życia w pokoju i przyjaźni między narodami jeden z najważniejszych celów, nadając praktyczny kształt głęboko humanistycznym ideałom zawartym w

Karcie Narodów Zjednoczonych. Wprowadzamy je do programów oświatowych i wychowawczych we wszystkich krajach. Uczynmy wszystko, aby ostatnie ćwierćwiecze naszego stulecia, stulecia — które przyniosło ludzkości tyle cierpień — stało się czasem budowy pokoju i wychowania dla pokoju” — powiedział w ONZ Edward Gierek.

Działalność Funduszu z każdym rokiem zwiększa swój zakres i skalę. Tylko w ciągu 1977 r. okazał on pomoc służbom ochrony zdrowia dzieci w 99 krajach świata. Dzięki jego stypendiom przeszkolono 72 tys. pracowników służby zdrowia oraz przekazano materiały i wyposażenie dla ponad 48 tys. szkół podstawowych i 1600 innych instytucji szkolnych.

Ponadto UNICEF ściśle współpracuje z innymi agencjami ONZ i organizacjami międzynarodowymi. I tak, połączając od marca 1977 r., przy współudziale MOP (Międzynarodowej Organizacji Pracy) przystąpił UNICEF do akcji zakazu zatrudniania dzieci. We wrześniu 1978 r. w Almaty obradowała międzynarodowa konferencja, zorganizowana przez UNICEF, WHO (Światową Organizację Zdrowia) i ZSRR, na temat opieki zdrowotnej nad dziećmi.

Dowodem uznania dla międzynarodowej działalności UNICEF było przyznanie tej organizacji w roku 1965 Pokojowej Nagrody Nobla za „szerzenie braterstwa wśród narodów...”.

Polski wkład

Polska ma wielki wkład w powstanie i rozwój UNICEF. Wspomnieliśmy już o inicjatywie dra Ludwika Rajcimana. Od roku 1956 nasz kraj bierze udział w pracach Rady Zarządzającej, a przedstawiciel Polski, prof. dr med. Bogusław Kożusznik, od 1937 r. nieprzerwanie pełni funkcję wiceprzewodniczącego Zarządu. Przed laty, prof. Edward Iwaszkiewicz jako jeden z wiceprezidentów wykonawczych UNICEF, zajmował się „planowaniem potrzeb dzieci” oraz przygotowywaniem kadr z tej dziedziny w krajach rozwijających się. Dodajmy jeszcze, że pierwszym przewodniczącym tzw. Stałego Komitetu Doradczego przy Biurze Europejskim UNICEF był również przedstawiciel Polski. Polska jest ponadto współinicjatorem przekształcenia UNICEF w stałą organizację systemu Narodów Zjednoczonych.

Polska organizowała kursy dla stypendystów UNICEF z krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. W Instytucie Matki i Dziecka w Warszawie prowadzone były szkolenia w zakresie pediatrii i opieki nad matką i dzieckiem. W Instytucie Gospodarki Krajów Rozwijających się przy SGPS stypendysty UNICEF uczestniczyli w kursach planowania społeczno-ekonomicznego. Polski Komitet UNICEF, istniejący od 1962 r. za pośrednictwem i przy współpracy PCK udzielał doradczą pomocy dzieciom ofiarom wojen i agresji, powodzi, trzęsień ziemi i innych kataklizmów. Z dobroczynnych składek wysłano pomoc materialną m. in. dla dzieci nigeryjskich, angolskich, malijskich, hinduskich, wietnamskich, państwa-świeci i in.

Z drugiej strony, Fundusz Narodów Zjednoczonych Pomocy Dzieciom wielokrotnie okazywał swą pomoc dzieciom polskim, dostarczając leki i aparaturę medyczną dla Instytutu Matki i Dziecka, wyposażając zakłady produkujące mleko w proszku i gamma-globulinę, wnosząc wreszcie swój spory wkład finansowy w budowę Centrum Zdrowia Dziecka.

Działalność UNICEF jest ważna, potrzebna i coraz bardziej doceniana, o czym m. in. świadczy przyznanie organizacji Pokojowej Nagrody Nobla. Mimo to jest nadal niewystarczająca. Wynika to głównie z braku funduszy. Nastawa się więc refleksja: o ilez bardziej skuteczne byłoby działanie UNICEF na rzecz dzieci, gdyby na świecie zapanował pokój, gdyby zaprzestano wyścigu zbrojeń i zredukowano wydatki wojskowe, przeznaczając choćby część z nich na pomoc dzieciom, cierpiącym w różnych punktach naszego globu. Bo jak powiedział prof. Henryk Jabłoński, przewodniczący Polskiego Komitetu Obchodów MRD — „Nigdy nie będziemy mogli powiedzieć, że wszystko już zostało dokonane, bo wciąż będziemy stawiać sobie nowe, coraz ambitniejsze zadania”. A przecież przyszłość dzieci — to przyszłość świata.

KRZYSZTOF KOPROWSKI

